

Granice wytrzymałości Kościoła*

Robert Spaemann

* Tekst ukazał się pierwotnie w niemieckim dzienniku „Die Tagespost”. Publikujemy go za zgodą i wiedzą redakcji. Przypisy i tytuł pochodzą od tłumacza.

Moje krytyczne uwagi na temat papieskiej adhortacji *Amoris Laetitia* zawarte w rozmowie z Catholic News Agency (CNA) wywołały wiele żywych reakcji – po części entuzjastyczną zgodę, po części dezaprobatę. Dezaprobata dotyczyła w pierwszym rzędzie moich słów, zgodnie z którymi przypis 351 stanowi „zerwanie z tradycją nauczycielską Kościoła katolickiego”, przez co chciałem powiedzieć, że ta wypowiedź Ojca Świętego stoi w jednoznacznej sprzeczności ze słowami Jezusa, słowami Apostoła oraz tradycyjną nauką Kościoła.

Jednakże o zerwaniu można mówić wtedy, gdy Papież po formalnym przywołaniu swojego apostolskiego autorytetu w sposób jednoznaczny i wyraźny – a więc nie mimochodem w przypisie – naucza czegoś, co zaprzecza wspomnianej tradycji nauczycielskiej. Do tego jednak nie doszło – również dlatego, że Papież Franciszek nie przepada za jednoznacznością. Kiedy niedawno wyjaśniał on, że chrześcijaństwo nie zna alternatywy „albo-albo”, najwyraźniej nie przeszkadzało mu, że Chrystus powiedział: „Niech wasza mowa będzie: tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37). O alternatywie „albo-albo” jest także mowa w listach Apostoła św. Pawła. I wreszcie: „kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie” (Mt 12, 30).

Lecz Papież Franciszek „wychodzi tylko z pewną propozycją”. Jednakże nie jest chyba zakazane nie zgadzać się z propozycjami. Moim zdaniem należy więc się nie zgodzić, kiedy Papież sam stwierdza w *Amoris Laetitia*, że również Jezus jedynie „proponuje wymagający ideał”¹. Nie: Jezus nauczał „jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie” (Mt 7, 29). On sam wymagał – między innymi w rozmowie z bogatym młodzieńcem – wewnętrznej konsekwencji w przestrzeganiu dziesięciu przykazań (Łk 18, 18-23).

¹ AL 38.

Jezus nie głosił ideału, ale ustanawiał nową rzeczywistość, Królestwo Boże na ziemi. Nie proponował, tylko wzywał i mówił: „Nowe przykazanie daję wam...”. Ta nowa rzeczywistość i to przykazanie pozostaje w bliskim związku z naturą ludzką, którą możemy poznać za pomocą naszego rozumu.

Jeśli to, co mówi Ojciec Święty, tak mało pasuje do tego, co znajduję w Piśmie Świętym i co pochodzi z Ewangelii, wciąż nie jest to wystarczający powód, abym mówił o „zerwaniu” ani tym bardziej, bym czynił z Papieża przedmiot polemiki i drwin tak, jak zrobił to Alexander Kissler. Kiedy św. Paweł stanął do obrony przed Sanhedrynem, a arcykapłan polecił spoliczkować Apostoła, miał on powiedzieć: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana!”. Warto jednak zauważyć, że gdy dowiedział się, że chodziło o Arcykapłana, miał dodać: „Nie wiedziałem, bracia (...), że to arcykapłan. Napisane jest bowiem: Przełożonemu ludu Twego nie będziesz złorzeczył” (Dz 23, 3,5). Pisząc o Papieżu, Kissler powinien więc złagodzić swój ton, nawet jeśli zawartość jego krytyki jest w znacznej mierze uprawniona. Inaczej bowiem skuteczność jego zasadnych zarzutów zostaje znacząco ograniczona.

Papież narzekał, że – za sprawą mediów – jego liczne uwagi na temat alarmującej sytuacji rodziny zniknęły z pola widzenia, a zamiast tego wszyscy skupili się na przypisie dotyczącym tematu udzielania Komunii. Jednakże debata publiczna przed Synodem była skoncentrowana właśnie niemal wyłącznie na tym temacie – na tym tylko, czy usłyszymy tutaj „tak” albo „nie”. Debata trwa dalej i jest równie pełna kontrowersji jak wcześniej, ponieważ Papież wzbraniał się przed zacytowaniem jednoznacznych wypowiedzi swojego poprzednika i ponieważ jego własna odpowiedź jest w sposób jawny tak wieloznaczna, że każdy może interpretować ją według własnego mniemania, z czego skwapliwie się korzysta. „Jeśli trąba brzmi niepewnie, któż będzie się przygotowywał do bitwy?” (1 Kor 14, 8). Jeśli w międzyczasie prefekt Kongregacji Nauki Wiary otwarcie oskarża biskupa będącego najbliższym doradcą oraz redaktorem tekstów Papieża o herezję, to znaczy, że sprawy zaszły naprawdę za daleko. Nawet Kościół rzymskokatolicki ma swoje granice wytrzymałości.

Papież Franciszek lubi porównywać krytyków swojej polityki do tych, którzy „zasiedli na katedrze Mojżesza”². Ale nawet tutaj cios

² AL 305, por. Mt 23, 2.

trafia w tego, kto go próbuje zadać. To właśnie uczeni w Piśmie byli tymi, którzy bronili rozwodów i zachowywali dotyczące ich przepisy. Również uczniom Jezusa było trudno zaakceptować ścisły zakaz rozwodów sformułowany przez ich Mistrza: „Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to lepiej się nie żenić...” (Mt 19, 10) – zupełnie jak ci ludzie, którzy odeszli od Pana, kiedy On zapowiedział, że stanie się ich pokarmem: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6, 60).

Pan „litował się nad ludem”. Nie był jednak populistą. „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). To pytanie skierowane do Apostołów było jedyną właściwą reakcją na odejście tych, którzy za Nim podążali. ■

Tłum. Paweł Grad